

Echo Chełmka

Biuletyn

Polskiej Spółki Obuwia Bata s. A.

Rok V.

Kraków—Chełmek, 21 sierpnia 1938 r.

Nr 32

Kurs dla sztancerzy

W czasie od tyg. 9 do 32 ogólna suma strat oddziałów manipulacyjnych od 401 do 405 wyniosła zł 19.002,44. Tygodniowo strata wynosiła przeciętnie 826,20 zł. — Dzielać ją przez ilość zatrudnionych tam współpracowników, wypada na jednego strata 8,30 zł tygodniowo.

Z nowym półroczem przystąpić musimy do pracy z nowym planem. — Chcemy dobrze zarabiać i dlatego usuwać musimy wszystko, co staje nam na drodze.

Pragnąc dopomóc Wam, poczyliśmy w tym celu badać przyczyny tych wysokich strat. Stwierdziliśmy, że wynik oddziałów manipulacyjnych zależy tylko od jakości pracy.

Maszyny są dobre, materiał również. Pozostaje zatem pytanie, czy współpracownicy nie umieją, czy nie chcą pracować wydajnie i jakościowo.

Nie możemy przypuszczać, aby ktoś nie chciał pracować wydajnie i jakościowo. Przeciwnie mamy w manipulacji dobrych i wiernych współpracowników, na których możemy polegać.

Pozostaje za tym jedno tylko: „Nie umieją”.

Człowiek, który pracuje rzetelnie, wyteży wszystkie siły i umiejętności — nie zawsze może wykonać swą pracę zadowalająco. — Nie zawsze ona przynosi pełny wynik.

Przyczyna tego leży w tym, że nie jest on do swej pracy należycie przygotowany, że jej nie rozumie. Różnicę między nim, a dobranej do pracy przygotowanym wyjaśni nam najlepiej taki przykład:

— Jeden rolnik orze ziemię za pomocą drewnianego haka, jak w czasach pierwotnych, a drugi orze przy pomocy pługa i pary koni. Różnica jest jeszcze w tym, że ten pierwszy morduje się fizycznie, a drugi kieruje pracą, którą wykonuje właściwie plug i konie.

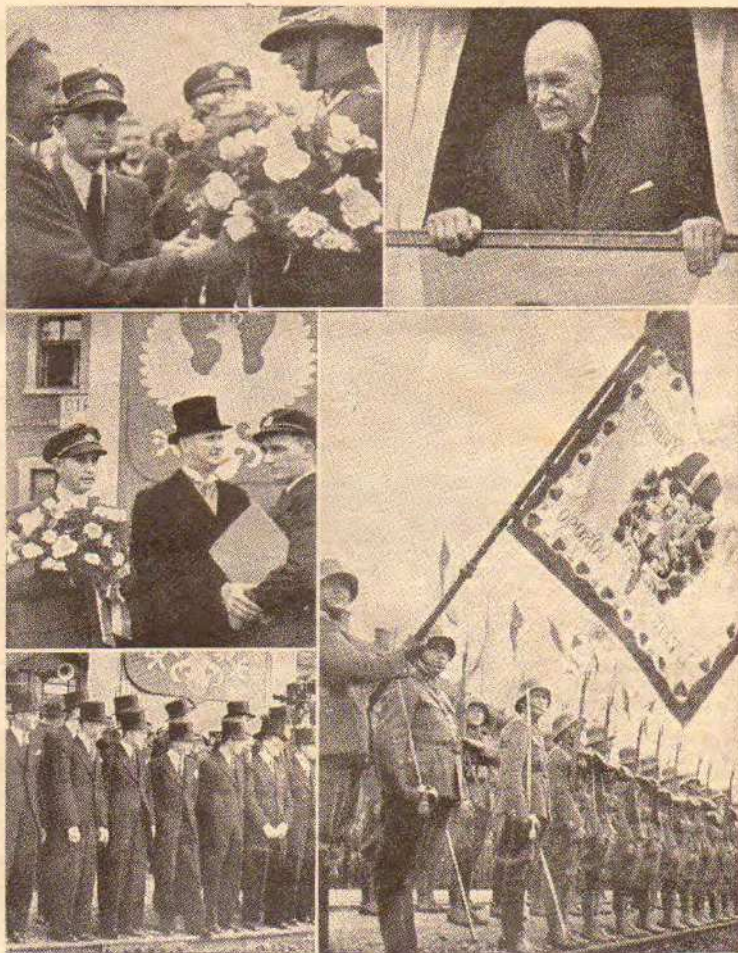
Naszą pracę wykonuje maszyna, do nas należy myśleć. My mamy myśleć, rozumieć, kierować.

Skoro tego nie ma — robimy straty, które odbijają się na naszych zarobkach.

Pragniemy Wam dopomóc w osiągnięciu wyższych zarobków — dlatego urządzamy kilkutygodniowy kurs dla sztancerów. Odbywać się on będzie w każdą sobotę.

Przedmiotem nauki będzie rozumna, celowa praca sztancerza od początku, tj. od wykreślenia skóry do wysztancowania.

SERDECZNE POWITANIE PANA PREZYDENTA R. P. W BATOWIE.



W sobotę dnia 13 sierpnia przejeżdżał przez stację Batów w Czechosłowacji P. Prezydent prof. Ignacy Mościcki, wracając z wypoczynku, z Laureanii, przez Austrię i Czechosłowację do Polski.

Pomimo, że międzynarodowy po-

Niejeden spostrzeże tutaj, w czym robił błędy, czego zaniedbywał, niedoceniał, i jakie dobre wyniki może osiągnąć przez przemyślaną i celową pracę.

Pierwsza lekcja rozpocznie się w sobotę 20 bm. rano, o godz. 8 w jadalni fabrycznej.

ciąg pociąg do którego były dołączone wagony P. Prezydenta i Jego świty, miał w Batowie tylko jednogminutowy postój — miejscowe obywatelstwo i grupa polskich wychowanków szkoły pracy Bata z Zlinie, złożona z ponad sto osób oraz ich czescy koledzy, razem około 2.000 osób, skorzystało z okazji, by powitać i oddać cześć Głowie Państwa Polskiego. Wśród obecnych był również p. dr Jan A. Bata.

Nasz fotomontaż przedstawia od góry z lewej moment wręczania przez delegację młodych polskich

wychowanków szkoły pracy bukietów dla P. Prezydenta i Jego Małżonki oraz pamiątkowego albumu z ich życia w Zlinie, z prawej Pana Prezydenta R. P. z uśmiechem dziękującego za serdeczne powitanie. — Poniżej z lewej widzimy p. dr Jana A. Batę, wśród delegacji młodzieży a niżej elitę batowców, absolwentów szkoły pracy, którzy w przyszłości piastować będą odpowiedzialne stanowiska, a z prawej widzimy kompanię zlińskiej gwardii narodowej, salutującej Pana Prezydenta. (Vide artykuł na str. 5).

Premie za dobrą pracę. Tydzień 33.

431	Bieniek Maria	.. .	zł 10.80
421	Bałówna Maria	.. .	6.40
423	Niejefówna Maria	.. .	4.—
433	Dziadkówna Janina	.. .	1.25
401	Optek Józef	.. .	15.—
401	Szymutko Stefan	.. .	10.—
401	Pawela Jakub	.. .	5.—
402	Koczko Tadeusz	.. .	5.—
402	Gontko Stefan	.. .	5.—
402	Księżarczyk Piotr	.. .	5.—
405	Ślusarczyk Władysł.	.. .	15.—
405	Piwowarczyk Stan.	.. .	10.—
405	Bromboszcz Michał	.. .	5.—
422	Fiedor Józef	.. .	5.—
433a	Słowik Salomea	.. .	5.—
487	Tłamacz Walerian	.. .	5.—

Za najmniejszą ilość wadliwego obuwia warsztat 433 otrzymał premię zł 60.—
Razem . . . zł 172.45

Jadalnia poleca: Obiad za 50 groszy.

- Poniedziałek:** 1) zupa kalafiorowa; — 2) pieczeń wołowa na dziko — kapusta — sztuka mięsa.
- Wtorek:** 1) zupa grochowa; — 2) sznycełki siekane — buraczki, ziemniaki.
- Środa:** 1) zupa jarzynowa z lanim ciastem; — 2) pieczeń wieprzowa — kapusta, miseria.
- Czwartek:** 1) zupa pomidorowa z ryżem; — 2) bytki wołowe — ziemniaczki — ogórek.
- Piątek:** 1) barszcz zabielań; — 2) gularz — ziemniaczki — kapusta.
- Sobota:** 1) zupa grzybowa z łazankami; 2) sztuka mięsa z ćwikła.
- Obiad za 1 zł.**

- Poniedziałek:** 1) rosół z łazankami, zupa kalafiorowa; — 2) pieczeń cielęca po hiszpańsku — kapusta; — kotlet wieprzowy po wiedeńsku — marchewka; — pieczeń wołowa na dziko — miseria; — 3) kompot z jabłek.
- Wtorek:** 1) rosół z domowym makaronem, zupa grochowa; — 2) rolada wołowa z kluseczkami — buraczki, — bifsztyk z cebulką — ogórek kiszony, pieczeń wieprzowa z knedlami — kapusta; — 3) kompot mączny.
- Środa:** 1) rosół z kluseczkami gryskowymi, zupa jarzynowa z lanim ciastem; — 2) pieczeń cielęca — salata pomidorowa; — kotlet wieprzowy w papryce; — sznycełki siekane — kapusta; — makaron z jabłkami; — 3) kompot, jabłka i gruszk.
- Czwartek:** 1) rosół z lanim ciastem, zupa pomidorowa; — 2) kotlet cielęcy po wiedeńsku; — sztofda wołowa z kluseczkami ziemniaczanymi; stepek z jajkiem; — 3) legumina.
- Piątek:** 1) rosół z ryżem, barszcz zabielań; — 2) półgwida wędzona — pire grochowe; — kotlet cielęcy po węgiersku z kluseczkami; — zrazy siekane z kaszą hreczaną; — knedle ze śliwkami, kapusta włoska, miseria; 3) kompot, czarna kawa.
- Sobota:** 1) rosół z lanim ciastem, zupa grzybowa; — 2) paprykarz cielęcy, wątróbka z cebulką; — kotlet wieprzowy — marchewka, ogórek; — 3) kompot z gruszek.
- Niedziela:** 1) rosół z makaronem domowym; — 2) sztuka mięsa z sosem koperkowym; — kura z rosółu; — mięso mieszane; — pieczeń cielęca; sznycełki siekane po wiedeńsku; — stepek z cebulką; — 3) kompot, ciastko francuskie z kremem, kawa, herbata.

Z działalności Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem.

W lipcu br. korzystało z Opieki Stacji 183 dzieci, w tym 108 chłopców i 75 dziewczynek. — Dzieci zdrowych zanotowano 33, ze skazą wysiękową 18, z krzywicą 4, wątlých i anemicznych 19, innych 10. Waga powyżej normy 34, wzrost powyżej normy 36 dzieci, normalna waga 5, normalny wzrost 17, waga poniżej normy 66, wzrost poniżej normy 49. Liczba udzielonych porad lekarskich dzieciom wynosi 102. Przeciętna frekwencja dzienna 13. Odwiedzin domowych przez pielęgniarki — 98. Wydano na dożywianie 14 kg grysiku, 18 kg cukru, 8 paczek owsianki, 36 paczek „Mondaminu“.

Święto Żołnierza Polskiego na terenie gm. Chelmek.

W poniedziałek, dnia 15 b. m. jako w rocznicę Cudu nad Wisłą i w święto Żołnierza Polskiego, odbyło się w kościele chelmeckim uroczyste nabożeństwo z podniosłym kazaniem ks. E. Wcisły, po czym na placu koło kościoła p. Tadeusz Staich wygłosił w obecności przedstawicieli miejscowych władz i społeczeństwa następujące przemówienie:

„Trzy są polskie święta, około których najserdeczniej nie tylko sercem, ale przede wszystkim rozumem stoimy. Święta te noszą imiona: dzień Trzeci Maja, dzień 15 sierpnia i 11 dzień listopada.

Sercem przy nich jesteśmy dlatego, że będąc w nas najwyższe uczucia zawarte w dewizie narodu: „Bóg i Ojczyzna“. Rozumem zaś jesteśmy przy nich dlatego, że w treści ich szukamy wskazówek, jak nam w Ojczyźnie wolnej żyć i pracować należy.

Jak nam we Wolnej żyć należy, dyktuje przede wszystkim święto dzisiejsze, noszące dumnie i honorowe imię: Żołnierza Polskiego. Narodziło się ono nie w izbie, pokoju czy pałacu, ale narodziło się we krwi naszych ojców, synów i braci — na polach Warszawy, dnia 15 sierpnia roku 1920 w święto Matki Boskiej Zielnej.

Wojna roku 1920 przeszła do historii bohaterstwa tak, jak przeszedł Grunwald, Chocim, Samosiera, Łowców, czy Konary. Ale ta wojna, to świetne zwycięstwo, ten cud nad Wisłą, ten ksiądz-rycerz Sborupka — przeszły po wieki wieków do historii świata — i otrzymały nazwę spiszowej piersi polskiej, o którą rozprysł się butny nawał bolszewizmu, chcący podpalić świat cały rewolucją komunistyczną. W rozkazie do wojsk bolszewickich mówi ich wódz marszałek Tuchaczewski: „Droga do wszechświatowego pożaru wiedzie po trupie Polaka“. To są słowa, stwierdzające bohaterstwo syna polskiej ziemi.

W takich już czasach żyjemy, że wszystkie traktaty i umowy spisane i podpisane na papierze, są tylko papierem. Istnieją po to, by je omijać i niszczyć. W Rzeczypospo-

litej naszej są dwie umowy nie spisane na papierach, jeno krwią polską spisane, a honorowane i wypełniane, odkąd Ojczyzna nasza — jako państwo — istnieje. Pierwsza umowa brzmi: „Największym skarbem naszym jest polska ziemia, której wraz z religią i językiem po wieczne czasy bronimy i bronić będziemy“. Druga umowa brzmi: „Tego skarbu największego broni pierś żołnierza polskiego“. Polski żołnierz z nas się wywodzi, słubował nam nie papierem, ale bagnem, nie słowem, ale na polu chwały. Oddajemy mu przeto serca i rozum, ziemię i wolność naszą.

Wczoraj, na Mokotowie w Warszawie, dorodne dziewczęta i chłocy ze wsi całej Polski, zebrał się na dożynki z wieńcami i sprzętem wojskowym. Sprzęt ten odebrał od nich Wódz naszej Armii Marszałek Śmigły Rydz. Dożynkowe wieńce i karabiny w jednym szeregu — oto symbol stosunku wsi polskiej do armii polskiej. Dożynki są świętem radości, jak świętem radości jest dzień 15 sierpnia — zwycięstwo Żołnierza Polskiego przed laty 18. Liczne mieliśmy dowody na fakt jednoczenia się narodu całego, gdy chodzi o obronność kraju; wymieniam ich dziś nie potrzeba, bo wszyscy pamiętamy ostatni dowód marcowy przy litewskiej sprawie. Ta jedność jest właśnie nierozdzielnym ogniwem, które łączy na

zawsze radość wsi polskiej z radością żołnierza polskiego.

Świadomi naszego jednoczenia, radości i w Polskę wiary pełni — rzućmy w przestrzeń serdecznie, a najszczerzej okrzykiem: „Armia Najjaśniejszej Rzeczypospolitej z Jej Wodzem Naczelnym Marszałkiem Śmigłym Rydzem — niech żyje!“

W Bobrku, po nabożeństwie, które odprawił i kazanie wygłosił ks. prob. Bronisław Ataman, wygłosił przed kościołem podniosłe przemówienie kierownik szkoły w Gorzowie p. Kazimierz Balon, którego wysłuchali obywatela Bobrku, Gorzowa i Gromca.

Na dożynki w Babicach udała się delegacja gminy, wraz z sołtysiem Gorzowa, p. Franc. Matejka.

Wieczorem w sali budynku gminnego w Chelmecku odbył się rodzinny wieczór rezerwistów, urządzony z okazji Święta Żołnierza. Podczas wieczoru przemawiali: dyr. Staich, Tadeusz Staich, prezes Związku Rezerwistów Dudzik. — M. in. poruszono sprawę odnowienia pięknego pomnika grunwaldzkiego na Skale — powzięto decyzję zremontowania go własnymi rękami i ułożenie w związku z tym, odpowiedniego programu uroczystości.

Zakończenie półkolonii T. S. L. w Dębnie.

W dniu 15 sierpnia br. odbyło się w Dębnie uroczyste zakończenie półkolonii T. S. L., prowadzonej przez kier. p. Marię Kowalikównę. Ks. Andrzej Siuda odprawił w miejscowej kaplicy uroczyste nabożeństwo z kazaniem. Przed sumą, poświęcone ziela i wieńce dożynkowe zostały wręczone przez dzieci przedstawicieli T. S. L. p. Kosonowi, sekretarzowi Zw. Okr. T. S. L. w Brzeszczach.

Mimo niepogody zebrał się rodzice i sympatycy półkolonii. W zebraniu uczestniczył również jako gość p. Henryk Reiman, prezes Koła T.

S. L. w Jaworznie. Młodzież pozaszkolna odpiewała kilka pieśni ludowych, po czym para dziewczynek odtańczyła kujawiaka. Nastąpiły deklamacje dzieci półkolonii, przede wszystkim dotyczące T. S. L., jako dowód wdzięczności za zorganizowanie półkolonii. Chór dzieci odpiewał piosenkę „Hej Janicku, zbójnicku“ i znów nastąpiły tańce ludowe, pias pod takt walca „Motyliki“, który wykonało najmłodszych sześć dziewczynek i ulubiony „krakowiak“ zakończył popisy.

P. Koson w przemówieniu, podkreślił znaczenie kształcenia najmłodszego pokolenia i urabiania jego dusz, oraz kształtowanie charakteru dzieci, składając w imieniu T. S. L. podziękowanie. Podkreślił pracę przy tym opiekuna półkolonii, prezesa czytelnicy Stanisława Porwita.

Gospodyni Agnieszka Radwańska wystąpiła w imieniu matek i podziękowała za prowadzenie półkolonii, podkreślając ofiarną pracę kierowniczkę i wręczyła jej kwiaty i upominek od matek.

P. Koson poddał inicjatywę budowy domu ludowego T. S. L., po czym wyłoniła się kwestia funduszy. Zbiórkę zainicjował sekr. czytelnicy T. S. L. p. Stanisław Siwek i zadeklarował pierwszą składkę.

Następnie p. Stanisława Kokoszkówna wygłosiła deklamację p. t.: „Do Rodziny Polskiej“.

P. kierowniczka półkolonii przypomniała, że obejmując nową placówkę swej pracy zaznaczyła, że musi po sobie pozostawić żywą pamiątkę w Dębnie w postaci przynajmniej pięciu nowych członków T. S. L. Tymczasem zapisało się dwunastu.

Uroczystość dla mieszkańców Dębna dzień zakończono zabawą taneczną.

Dzieci z półkolonii w Dębnie.



Ilustracja do artykułu obok.

Wycieczka z Chorzowa.



Na fotografii wycieczka Członków Kolej. Przyp. Wojsk. która w ubiegłym tyg. odwiedziła nasze zakłady.

Deklaracje na samolot.

Dalsze ofiary na zakupno samolotu dla armii zadeklarowali:

Kierownik sklepu w Katowicach, ul. 3 Maja 3, p. Feiler Ryszard zł 150.—; jego współpracownicy: pp.: Prochatschek Małgorzata zł 2.—; Tworuszka Emilia zł 5.—; Furchówna Eleonora zł 3.—; Gaś Józef zł 5.—; Golley Małgorzata zł 5.—; Koczuba Augustyn zł 3.—; Parzentna Maria zł 3.—; Thomalla Róża zł 5.—; Gołąbek Aleksander zł 2.—; Spyra Helena zł 5.—; Zierzucha Lucja zł 2.—; Ciongwa Gertruda zł 5.—; Grucówna Helena zł 5.—; Mikulska Jadwiga zł 5.—; Puschówna Róża zł 5.—;

Danisz Jerzy zł 10.—; Filak Teofil zł 5.—; Hucz Paweł zł 5.—; Jarosz Rudolf zł 5.—; Lubrich Gerhard zł 13.—; Macionsek Wilhelm zł 5.—; Oberc Józef zł 5.—; Regulski Władysław zł 10.—; Rygula Reimond zł 5.—; Steiner Emanuel zł 2.—; Cziolka Piotr zł 2.—. Razem współpracownicy zł 277.—. Kierownik sklepu w Warszawie, ul. Puławska 27, p. Markowska Helena zł 55.—, jej współpracownicy zł 15.—; Kierownik sklepu w Pruszkowie, ulica Bolesława Prusa p. Feldman Maciej zł 25.—; Pracownicy fizyczni w Chelmku zł 501.85.

Dotychczas zebrano:

Od pracowników fizycznych w Chelmku	zł 6.684.—
„ umysłowych „	„ 8.786.—
Od kierowników sklepów i personelu	„ 3.105.50
R a z e m zł 18.575.50	

List od żołnierza b. współpracownika.

Od p. Leona Studni, odbywającego swą powinność wojskową w jednym z pułków w Bielsku, nadszedł do P. Prezesa Gabesama list następującej treści:

„Szanowny Panie Prezesie!
Wyjeżdżając z Chelmka przyrzekłem do Pana napisać, otóż dotrzymuję słowa i piszę: Proszę mi wybaczyć, że dopiero dzisiaj raczę pisać, ale obecnie kończę okres szkolenia i jest temat do pisania.

Służę w Kamienicy tj. dzielnicy Bielska, która jeszcze nie została przydzielona do miasta. Twarda służba wojskowa nie zrobiła na mnie takiego wrażenia jak na tych, którzy przyszli wprost od swych rodzin. Ja przeszedłem szkołę pracy w Zlinie, która daje dobrą przyprawę, gdyż do dyscypliny i porządku jest się przyzwyczajonym, a to właśnie jest fundamentem każdego żołnierza. Początki, jak wszędzie, są bardzo trudne. Np. takie „gonienie“ jest dobre bo wyrabia sprężystość i orientację.

Tu, w artylerii, każdy ma swoją funkcję przy armacie. Ja jestem celowniczym. Jest to jedna z najważniejszych funkcji. Mniej zdolnych przydziela się do koni, natomiast jeździć musi każdy umieć. Ja spadłem dwa razy z konia, raz mnie koń kopnął, ale nic mi się nie stało, teraz oczywiście taki wypadek mi się nie zdarzy. P. M. Broniszewski też służył w tej samej baterii i zostawił po sobie bardzo

dobrą opinię. Ja go też nie zawstydzę. Nawet przełożeni mówią, że ci którzy przychodzą od Baty, są bardzo dobrymi żołnierzami.

Otrzymuję tu Echo Chelmka. Otóż oficerowie też nasze pismo czytają i bardzo chwalą tą składkę na samolot. Dziwią się, że urzędnicy i pracownicy dają tak wielkie składki, ja im zaś tłumaczę, że u nas ludzie dobrze zarabiają i mogą sobie na to pozwolić.

Doprawdy sprawiłoby mi to wielką radość w moim życiu żołnierskim, gdyby Pan Prezes raczył parę słów do mnie skreślić.

Najserdeczniej pozdrawia
Leon Studnia“

P. Prezes Gabesam odpisał następująco:

Panie Studnia!
Otrzymałem list Pański i otwarcie muszę Panu wyznać, że bardzo mnie on ucieszył. Myślałem, że już Pan o nas w Chelmku zapomniał, widzę jednak, że tak nie jest.

Zaciekawia Pana zapewne, co my tu robimy — otóż powiększamy produkcję, w ostatnim tygodniu mieliśmy już ponad 60 000 par. Zamierzamy również powiększyć warsztat, w którym Pan u nas pracował. Odwiedziła nas w Chelmku wycieczka 92 wychowanków Szkoły Pracy w Zlinie, którzy wszędzie wywarli nader korzystne wrażenie. Z nich również będą dobrzy żołnierze, gdyż wychowanie w Zlinie polega na „przysposobieniu wojsko-

Jubileusz 30-letniej pracy nauczycielskiej,
wychowawczej i społecznej p. Kazimierza Staicha.

Dnia 1 września 1938 r. obchodził jubileusz 30-letniej pracy zawodowej Kierownik Szkoły i Wójt Gminy Zbiorowej w Chelmku p. Kazimierz Staich.

Pracę nauczycielską rozpoczął 1 września 1908 roku w Płokach pow. chrzanowskiego, pozostając tam do 1911 roku. Następnie od 1911 roku do 1922 pracował jako kierownik szkoły w Bobrku, a od 1922 do 1932 piastuje to stanowisko w Gorzowie. W sierpniu 1932 roku obejmuje placówkę kierowniczą w Chelmku.

Kochany Jubilate! Lat 30 mija, gdy jako młody nauczyciel przyjechałeś do Płok, objąć swą placówkę nauczycielską. Ta wieś — z płaczem Cię zegnana, gdy odchodziłeś w roku 1911 do Bobrku, by orać tu dusze i przygotowywać grunt dla mającej zmartwychwstać Rzeczypospolitej Polskiej. Pracowałeś w Bobrku Kochany Jubilate — 11 lat, a owoce tej pracy dziś — jak i wtedy — w całej pełni stwierdzamy. Twoją zasługą jest stworzenie Kasy Stefczyka, w której niezmordowanie pracowałeś aż do roku 1932, a która niosła i niesie dzisiaj pomoc szerokim rzeszom ludności. Tyś prowadził Katolickie Związki Młodzieżowe, z których karni i zahartowani przez Twój awangardowy patriotyzm chłopcy, poszli w bój o Polskę. Ty — jako sekretarz — byłeś duszą gminy Bobrek. Nazwisko Twoje wypisane jest złotymi literami w Towarzystwie Szkoły Ludowej, gdzie jako założyciel i twórcy pracownik niosłeś „oświaty kaganek“. Założyłeś Kółko Rolnicze, aby przyjąć z pomocą gospodarzom Chelmka, Gorzowa, Bobrku i Gromca — przez dostarczanie im zbóż do siewu. Bronieś dobrze majątku szkoły przed rekwizycją, pomagałeś w rozmaity sposób uciekinierom z wojsk zaborczych, a wreszcie gdy Ojczyzna zawołała swych synów, stanąłeś jako żołnierz z karabinem, by udowodnić, że potrafisz budować Ojczyznę pod każdym względem.

W r. 1922 szkoła w Gorzowie przybrała odświętny wygląd. Ludność z radością kierowała oczy na drogę bobrecką. Radość ta była uzasadniona: oto przyjeżdża do Bobrku znany wszędzie i wszystkim Pan Staich, by gospodarować — jako kierownik szkoły — w Gorzowie.

Czcigodnemu Jubilatowi

KAZIMIERZOWI STAICHOWI
w 30-lecie pracy nauczycielskiej i społecznej
gratulacje i życzenia dalszej owocnej pracy składa

Zarząd
Polskiej Spółki Obuwia Bata

wym“ ciałem i duchem. Widzę, że Pan nam ujmę w wojsku nie przysporzy i to cieszy mnie bardzo, zresztą nie oczekiwałem nigdy od Pana czegoś innego.

Zyczę Panu wszystkiego dobrego i proszę, by Pan znów kiedyś do mnie napisał.

Z serdecznym pozdrowieniem
(—) Gabesam.

Zakładasz w Gorzowie T. S. L., które szerzyć zaczyna powszechną oświatę przez czytelnictwo, przez najróżniejsze kursy dokształcające, przez liczne, świetnie organizowane na miejscu i w wsiach okolicznych przedstawienia, imprezy i obchody, przez sadzenie drzewek owocowych, których pamięłka istnieje i istnieć będzie wzdłuż dróg gorzowskich. Miało to również olbrzymie znaczenie wychowawcze i gospodarcze. — Zakładasz w Gorzowie Związek Strzelecki, który zgrupował w swoich szeregach nie tylko młodzież, ale i starszych. Zakładasz Koło B. B. W. R., a jako Radny Gminy — wciągasz w Koło ludzi pracy, którzy zadania swoje poważnie rozumieli i cele realizowali pod Twoim kierownictwem.

Czcigodny Jubilate: dzięki pracy w szkole jak i poza szkołą, zyskałeś sobie zaszczytny a prosty tytuł: Ojca gmin. Stałeś się alfą i omegą dla miejscowej ludności, byłeś dla niej wszystkim: do Ciebie biegł każdy, kto potrzebował rady czy pomocy, a Ty każdemu dawałeś wszystko z siebie.

Od roku 1932 pracujesz w Chelmku. Co zrobiłeś w ciągu tych sześciu lat, można przekonać się nie tylko w szkole chelmeckiej i w organizacjach: harcerskiej, L. O. P. P., P. C. K., Kole T. P. B. S. P. i w bibliotece, — ale i poza szkołą. Prowadzisz Kursy Dokształcające dla starszych, jesteś współzałożycielem Związku Rezerwistów i T. S. L., jesteś członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej, Klubu Sportowego Z. S. Założyłeś Polski Biały Krzyż, Ogródki działkowe, stworzyłeś Komitet Rodzicielski. — Współpracowałeś z Komitetem budowy kościoła w Chelmku i kaplicy w Dębnie. Jesteś współzałożycielem Kasy Bezpłatowego Kredytu dla malarolnych w Chorzowie. Jesteś od lat 12 przewodniczącym Rejonowych Konferencji Nauczycielskich i Płanikiem Nauczycielstwa Rejonu II. Otrzymałeś dwa medale za długoletnią służbę, tj. brązowy i srebrny.

Jako Wójt — przyjmowałeś w Chelmku — Pana Premiera Generała Dra F. Sławoja-Składkowskiego 29 maja 1936, który oceniając pracę Twoją — wyraził Ci uznanie i odznaczył Cię Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Kochany Kolego! Dziś, gdy myśl skierujesz w 30-letnią przeszłość, zobaczysz wszystkich, których uczyłeś i wychowywałeś, na stanowiskach. Zobaczysz ich, jak pracują: praca ta, jej kierunek i żywotność — przez Ciebie wyznaczone zostały.

W dniu tym tak bardzo ważnym dla Ciebie, a uroczystym dla nas — składam Ci najszersze, z serca płynące podziękowanie imieniem Twoich wychowanków za pracę nad nimi, imieniem Koleżanek i Kolegów, za Twoją wielką i serdeczną koleżeńskość. Życzę Ci Czcigodny Jubilate, abyś jak najdłużej w pełni sił piastował Swoje zaszczytne stanowisko na chwałę Bożą i dla Dobra Ojczyzny. Życzę Ci, abyś doznał, by Chelmek i cała Gmina Zbiorowa stała się taką, o jaką walczyłeś i jaką chcesz widzieć. Niech dalszą Twoją pracę osłodzi spójność, zrozumienie i uznanie.

Przyjmij życzenia te — Przeczynny Jubilate — jako prosty a szczerzy wyraz tego, co wszyscy w duszach naszych dla Ciebie czujemy.

Kazimierz Balon,
Kierownik Szkoły w Gorzowie.

SPORT.

Święto sportowe w Chełmku.



Kolarze na starcie.

Klub Sportowy Z. S. Chełmek, urządził w dniach 13, 14 i 15 bm. wielkie święto sportowe, na program którego złożyły się następujące imprezy:

I. W sobotę dnia 13 o godz. 15, odbyły się zawody kreglarskie o tytuł mistrza Chełmka, które rzutem honorowym rozpoczął Prezes p. A. E. Gabesam. W zawodach brało udział 37 uczestników.

I miejsce zajął p. Jugas Franciszek, a jako nagrodę otrzymał zegarek, — II miejsce wywalczył p. Czylok Wiktor z nagrodą w postaci statuy, — III miejsce zajął p. Nowotny Ludwik, otrzymując w nagrodę parę butów skórzanych, na IV miejscu uplasował się p. Kucharski Jan, a jako nagroda przypadła mu para butów gumowych, V miejsce i nagrodę w postaci dyplomu zdobył p. Gluch Tadeusz. Wszyscy wymienieni oprócz nagród otrzymali dyplomy pamiątkowe.

II. W niedzielę, dnia 14 o godz. 7.30, zarządzona została zbiórka sportowców obok kortów tenisowych, po czym nastąpił wymarsz na uroczyste nabożeństwo do kościoła w Chełmku.

Po nabożeństwie, odbył się wyścig kolarski na trasie: Chełmek — Libiąż — Chrzanów — Jaworzno — Brzezinka — Imielin — Chełm i Chełmek. Start i meta na kolonii fabrycznej. — W wyścigu wzięło udział 9 zawodników. Trasa wynosiła 57 km. Jako pierwszy do mety przybył p. Baran Julian, z K. S. Fablok w czasie 1 godz. 47 min. 36 sek., parę metrów za nim przybył do mety p. Gołczyk Stefan z K. S. Z. S. Chełmek w czasie 1 godz. 47 min. 37 sek., a jako trzeci zjawił się na mecie p. Jeleń Stanisław z K. S. Fablok w czasie 1 godz. 47 min. 42 sek. Trasa była bardzo ciężka, z powodu złych warunków atmosferycznych. Dwóch zawodników odpadło na trasie z powodu pęknięcia łańcuchów. Zainteresowanie publiczności, mimo niepogody dość duże.

Nagrody za wyścig kolarski otrzymali: I-szą, statuetką brązową p. Baran Julian, II-gą żeton p. Gołczyk Stefan i III-cią dyplom p. Jeleń Stanisław.

Po przerwie obiadowej o godz. 14-tej odbyły się zawody piłki nożnej o puchar. Do zawodów stanęły drużyny: R. K. S. Czechowice contra Chełmek II. Wynik tego meczu przedstawia się 3:2 do pauzy 1:0, na korzyść gości. Po ciekawej walce, nieznaczne zwycięstwo odniosła więcej rutynowana

drużyna Czechowic. — Bramki dla Chełmka strzelili Pasker i Oprych, zaś dla Czechowic Gajda i Mendryga.

Następnie o godz. 16 grały drużyny: Chełmek I — Śląsk Siemianowice. — Mecz rozstrzygnęła na swoją korzyść drużyna Chełmku w stosunku 9:4 do pauzy 4:2. — Atak Chełmka grał koncertowo, strzelając bramki przez Osietzkiego, Czajora i Nowaka. Dla Śląska bramki strzelili Geisler i Smuda.

Wieczorem wśród bardzo miłego nastroju odbyła się w salach jadalni fabrycznej zabawa taneczna.

III. W poniedziałek, dnia 15-go o godz. 9.10 odbył się bieg na przełaj, na dystansie 3.000 metrów. — Na starcie stanęło 15 zawodników, z których jeden biegł poza konkursem. Start i meta na stadionie K. S. Z. S. Chełmek. Bieg ukończyli wszyscy zawodnicy, jednakowoż jeden z nich został zdyskwalifikowany za ominięcie punktu kontrolnego. Pierwszy przybył do mety p. Cupiał Jan z H. K. S. Trzebińna w czasie 13 min. 37 sek., drugie miejsce zajął p. Korycik Franciszek, Straż Pożarna Bata w czasie 13 min. 38 sek., a jako trzeci przyszedł do mety p. Ptasieński Jan, Straż Pożarna Bata w czasie 14 min. 13 sek. Po ukończeniu biegu

Orlęta O. Z. S. Libiąż na obozie.

W niedzielę, 31 lipca br. 32 Orląt z libiążskiego O. Z. S. pod kierownictwem ob. Szczurka Stefana i ob. Trybisia Tadeusza wyruszyło na dwutygodniowy obóz w Porębie Żegoty, zorganizowany przez Zarząd i Komendę Powiatu Z. S. przy pomocy zainteresowanych Oddziałów.

Obóz ten mieścił się w starym dworze hr. Szembeków w Porębie, znajdującym się w pięknie utrzymanym parku i malowniczej okolicy Galdynowskich Skal, starych lasów, źródeł i stawów, co przysporzyło wiele miłych i niezapomnianych wrażeń uczestnikom obozu.

Udział w obozie brały hufce z Chrzanowa, Libiąża, Jaworzna i Borów w ogólnej liczbie 140 Orląt.

Komendantem obozu był ob. ppor. Janik Błażej z Borów, posiadający wielką rutynę w tym kierunku, co przyczyniło się w szczególności do wzorowego zorganizowania obozu.

Na program życia obozowego zorganizowanego na wzór wojskowy, składały się: wycieczki z których najwspanialszymi były do Tenczynka i nad Wisłę, strzelania z łuku i wiatrówki, kąpiele, gry sportowe no i karne zbiórki do wszelkich innych zajęć.

zostały rozdane nagrody: I-szą statuetkę biegacza otrzymał p. Cupiał Jan, II-gą i III-cią dyplomy otrzymali p. p.: Korycik Franciszek i Ptasieński Jan.

Zapowiedziany na godz. 9-tą turniej tenisowy, z powodu niepogody nie odbył się.

O godz. 10-tej na stadionie sportowym K. S. Z. S. Chełmek rozpoczęły się zawody strzeleckie. Strzelania odbywały się z broni sportowej, na odległość 25 metrów, z postawy leżącej z podpórka do tarczy 3 x 15. W zawodach tych I-sze miejsce zdobył p. Remsak Tomasz, uzyskując 87 punktów na sto możliwych, II-gie miejsce zdobył p. Czerw Wawrzyniec, z ilością punktów 81, a III-cie miejsce p. Syska Stanisław, punktów 78. — Statua zwycięzcy, jako pierwsza nagroda przypadła p. Remsakowi, zaś jako drugą i trzecią nagrodę otrzymali pp.: Czerw Wawrzyniec i Syska Stanisław, dyplomy.

W godzinach popołudniowych od 14 do 19 odbywały się finały zawodów piłkarskich.

W pierwszej walce starły się drużyny: Chełmek II przeciw Śląsk Siemianowice. — Wynik spotkania 3:3 do pauzy 1:2.

Zespół chełmekowski grał wyjątkowo dobrze, uzyskując remis, co dla drugiej drużyny jest nielada sukces. Dla Chełmka bramki strzelili: Pasker 2, oraz Oprych 1, dla Siemianowice Geisler i Smuda.

W drugim starciu wystąpiły drużyny: Chełmek I contra R. K. S. Czechowice. Wynik meczu 6:2 do pauzy 1:1.

Zasłużone zwycięstwo odniosła drużyna Chełmek nad bardzo ambitnie grającą drużyną R. K. S'u. Gra była bardzo ciekawa, tylko nieco za ostra. Bramki dla Chełmku wywalczyli Zatorski 3, Czajor 2 i Osietzki 1. Sędziował bardzo dobrze p. Rumpler.

W wyniku zawodów piłkarskich, puchar zdobyła drużyna K. S. Z. S. Chełmek I.

W niedzielę 21 bm. K. S. Z. S. rozegra zawody tow. w Chełmku z K. S. Wawel — Nowa Wieś wszyscy na mecz!

TADEUSZ STAICH

Dożynki.

Hej — skwarną niedzielą, niedzielą
[radosną
Drabiniaste wozy z jrzalymi
[zbożami
Rozzłocili święto, snopami w pęk
[rosną:
Jedziemy, jedziemy drogą z do-
[żynkami!

Co na wiosnę wzejdzie, w lecie się
[w kłos darzy
I w żniwa po polach roztańczy
[pannam —
A chłopacy śwarni, a żniwiarze
[jarzy
Rozśmieją się głośno, roztańczy
[sercami.

Hej — że konie gniade, hej skoczne
[konisie
Zawieźcie nas churką przed dom
[gospodarza —
Niech się świat dziwuje, niech we
[słońcu skrzy się
Niech się plon żniwiarzy w plon
[radości stwarza!

Dożynki, dożynki, wysrebrzone
[w zbożu
Wypiecione pieśnią, wieńcami
[złotymi —
Jak tęcza na niebie — jesteście
[w kolorze
Górą najpiękniejszą znojnęj
[polskiej ziemi!

23-26 1.90
27-30 2.20
31-34 2.50
35-38 2.90
39-46 3.50

45611-26
HARCÓWKI - nasza specjalność.

Bata

41 milionów złotych zebrano na Pomoc Zimową.

Ukazało się sprawozdanie ogólnopolskiego obywatelskiego komitetu zimowej pomocy bezrobotnym.

Ze składek wpłynęło na Pomoc Zimową blisko 23 mil. zł.

Do sumy składek należy doliczyć 10 mil. zł wpływów gotówkowych i 5,5 mil. zł — wartości naturalii.

Ogólna suma ofiar na Pomoc Zimową wyniosła w r. b. 40.941 tys. zł co stanowi 111 proc. kwot, które wpłynęły w roku 1936/37.

Jak powitano Pana Prezydenta w Batowie.

Miałem szczęście, że tegoż dnia byłem właśnie w Zlinie. Dowiedziałem się tylko tyle: nasi młodzi Polacy, uczniowie szkoły pracy w Zlinie — mają uroczyste witać przejeżdżającego do Polski p. Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego. W kilka chwil później powiedziano mi, że to na powitanie wybierają się także inni uczniowie — koledzy naszych Polaków. Pytałem zaciekawiony a ile ich będzie razem? — ktoś mi odpowiedział: — napewno będzie nas z półtąsiami. Nie jestem zbyt pochopny — aby zaraz wszystkiemu uwierzyć — tym bardziej, jeżeli do mnie mówią to rozpalone głowy i entuzjaści. Z niedobrego pieca chleb jadłem i niebardzo chciałem od razu uwierzyć na słowo. W każdym razie, niedowierzanie ukryłem głęboko, bo nie wypada młodym odbierać entuzjazmu.

Kto zna Zlin ten wie, że z dzielnicy szkolnej — gdzie mieszkają nasze zuchy — do końcowej stacji Zlina — „Batovo” jest około 8 km. Wprawdzie szosa jest doskonała — szeroki asfalt (gdzie wygodnie może się mijać odrazu 8 aut) — no i własna linia kolejowa, ale pomimo tego, 1500 głów — to nielada masa ludzka. A co najgorsze, pociąg przejeżdża przez Batovo o godzinie 13.15 a ja widzę jeszcze o godz. 12 w poł. prawie wszystkich wychowanków tych szkół, spacerujących bez troski na placu Pracy. Kilka minut po 12 — widzę już wesoło z pieśnią na ustach maszerujące kolumny chłopców i dziewcząt w stronę parku — za parkiem jest dworzec kolejowy. Patrzę na zegarek — godzina 12.18. Żał zrobiło mi się tej młodzieży — przecież oni nie zdążą! Wsiadam do auta i jadę do Batowa. W ciągu kilkunastu minut jestem na stacji. Nic zupełnie nie zdradza, że tu za pół godziny ma coś się dziać. Jest kilku wojskowych — dopiero co przybyłych, kilka osób ze służby bezpieczeństwa. A potem widzę jakieś większe auto — przywozi kilkanaście słupów, przybranych we flagi narodowe — polskie i czechosłowackie. Boże kochany — przecież już nie ma czasu, jeszcze 25 minut — ale 5 minut nie upłynęło, a 8 sztandarów państwowych wysoko łopocze na wietrze. Pomiędzy nimi ogromny transparent z naszym dostojnym Białym Orłem. Teraz już wiem napewno, że wszystko już będzie na czas — to mnie przekonało. Jest i jakieś nowe dziwne auto — coś jakby mała motorówka. Momentalnie wyskakuje z niego kilku ludzi — napręde rozcigają druty — ustawiają rusztowanie. Już wiem, to ekipa kinodźwiękowa, pewnie Foxa — ustawiają megafon i łączą aparaturę. Jeszcze nie skończyli, zajeżdża jakiś elegancki autobus, jeden za nim drugi. Wyskakują gentlemani w cylindrach, nieskazitelnych zakciach, a jest ich coś około 30. Wiem już, to chluba batowskich szkół pracy — przyszli generalowie handlu i przemysłu.

Nareszcie gwizd lokomotywy i na stację zajeżdża cały ogromny pociąg — 40 wagonów! — młodzieży szkół batowskich. Chłopcy w jasno niebieskich mundurkach, panienci jak malowanie, w ślicznych białych bluzkach i białych kapelusikach. Pociąg staje. Wszyscy wyskakują różno z wagonów, chwileczkę stoją przed wagonami równo parami, a za chwilę odchodzą puste wagony. Młodzież w karnym ordynku, czeka krót-

kiego rozkazu i czwórkami zajmuje miejsca wskazywane przez starszych uczni. Jestem starym wojskiem, załadowywano mnie we wszystkich krajach Europy. Wyładowywalem sam tysiące wojska, przeżywałem mobilizacje i demobilizacje, ale wszędzie — nawet na liniach bojowych — było mnóstwo bałaganu — tu jak jakaś bajka lub film rysunkowy — wszystko składnie i sprawnie — właściwie jestem z czegoś strasznie zadowolony — tak z czegoś ogromnie dumny. Bo i z tego, że już za chwil kilka będzie przejeżdżał nasz p. Prezydent i z tego, że tej młodzieży tak wszystko sprawnie idzie. Jeszcze tylko 5 minut — rozciągają czerwone dywany i chodniki. Przy budynku stacyjnym słyszę rozmowę naczelnika z jakimś panem: — Telefonowali z drogi, że p. Prezydent odpoczywa. Smutno mi się robi na myśl, że nasi chłopcy nie zobaczą dobrotliwego uśmiechu P. Prezydenta. Stają obok młodzieży polskiej i słyszą jak jeden starszy poucza młodszego: „a gdy pan prezydent wyjdzie do nas z wagonu, to Mu powiesz: „Naszą wiedzę i naszą pracę poświęćmy naszej drodze Ojczyźnie”. Tu już złapało mnie coś za serce — tak mi żal tych chłopaków. Już chcę im coś powiedzieć, lecz nagle wpada młodzieniec i zasapany zawiadamia, że jeszcze na czas skończył album z fotografiami dla pana Prezydenta. Muszą mu go koniecznie doręczyć. I teraz my starsi, a jest nas kilkunastu, prosimy Boga o jakiś cud, aby p. Prezydent pokazał się choćby na ułamek tej jedynej minuty naszym młodym zapaleńcom, którzy koniecznie chcą doręczyć kwiaty — album i powiedzieć: że naukę i pracę poświęćmy drodze ojczyźnie!

Trzy minuty. Na horyzoncie pojawiają się samoloty, towarzyszące pociągowi p. Prezydenta. Podobno pilotują absolwenci szkoły pracy. Obniżają lot. Na stacji robi się poruszenie. Przedstawiciele władz i wojska idą w kierunku wejścia. Ukazuje się tam wyniosła postać p. Dr. hc. J. A. Bata. Wygląda tak, jakby mu wszyscy składali meldunki. Cylinder i żakiet. Podchodzi do nas, miejscowej Polonii i wita się z wszystkimi, wszak to nasze dzisiaj święto. Ale pociąg już się zbliża. Orkiestra gwardii narodowej gra marsza powiatnego, pluton prezentuje broń, powoli wagony toczą się za lokomotywą, serce w nas zamiera — my prosimy o cud. Jeden wagon zasłonięty, drugi zasłonięty — nie, jedno okno... a w tym oknie widać przy stoliku P. Prezydenta i P. Prezydentową. Wagon staje naprzeciw gwardii — Ktoś wychyla się z drzwi wagonu. Prosimy, aby P. Prezydent ukazał się w oknie. „Dobrze, dobrze, za chwilę wyjdzie adiutant”. Wyszedł oficer, podhalańczyk, przywitał się z dowódcą wojskowym i idzie w stronę delegacji młodzieży — odbiera kwiaty dla P. Prezydenta, bukiet dla P. Prezydentowej i album dla P. Prezydenta — w tym czasie dr Jan A. Bata wymienia ułkon z P. Prezydentem. Ktoś składa ręce i prosi adiutanta: „niech P. Prezydent wyjdzie do okna”. Otwierają okno. P. Prezydent powoli wstaje i podchodzi — uśmiecha się łaskawie, a gdy zobaczył to morze młodzieży szkolnej powiewającej barwnymi chusteczkami — dobrotliwie po ojcowsku się uśmiechając, dziękował skinieniem głowy.

Co pisze prasa.

Powrót Pana Prezydenta R. P. do kraju.

II. Kurier Codzienny nr 224 z 15 VIII br. pisze pt.: „Powrót P. Prezydenta R. P. do kraju”:

Batów, 13 sierpnia (HB). W sobotę w południe przejeżdżał przez Batów w Czechosłowacji w drodze powrotnej do Polski P. Prezydent prof. Ignacy Mościcki z małżonką.

102 młodych Polaków, uczniów batowskich szkół pracy dowiedziawszy się o tym zorganizowało uroczyste powitanie P. Prezydenta.

Czescy Koledzy i Koleżanki młodych Polaków w liczbie 1.500 uczniów batowskich szkół pracy solidaryzując się z tym pomysłem wzięli również udział w tym radosnym zdarzeniu swych polskich kolegów.

Dworzec w Batowie zapelniał się barwnym tłumem młodzieży szkolnej: oddziały mundurkowe zawiąły się w odświętne mundurkach, oddziały męskie w jasno-niebieskich uniformach szkolnych. Dworzec udekorowano bogato flagami o barwach polskich i czechosłowackich.

Bata piętnuje kłamliwą propagandę.

W ostatnim numerze „Zlina” opublikował dr J. A. Bata odpowiedź na ataki niemieckiej prasy. Czytamy tam m. in.:

„Bata, czeski żyd. W ten sposób stale tytułuje Bata prasa niemiecka. Ma to być widocznie próba obrazu.

Ale i w Rzeczy są Niemcy, w których tkwi poczucie sprawiedliwości. Oni wiedzą, że chodzi tu o jawne oklamywanie społeczeństwa. I zapragnęli to naprawić. Udowodnili, iż w rzeczywistości Bata jest potomkiem starej katolickiej rodziny, której przynależność do kościoła katolickiego sięga roku 1576. Nawet najbardziej hołdujący rasizmowi Niemiec nie będzie się uważał za żyda, skoro już od trzech pokoleń przestał nim być. Zdaje się, że dla Bata istnieje inna miara. Prapodobbnie u niego sięgać trzeba aż do Adama.

Gdy ktoś zwrócił uwagę Niemcowi, że nie jest prawdą, jakoby Bata był żydem — otrzymał taką odpowiedź działacza partyjnego:

„Tylko praca ducha i umysłu tworzy bogactwa”.

„Depsza” nr 65 z dnia 17 VIII 1938 r. pisze:

„Takie tytuły, jak „Świat potrzebuje przedsiębiorców” w „Echu Chelmska”, „O czynnik najwazniejszy” (czas i praca) w „Przemysle metalowym”, „Czynnik ludzki w przebudowie struktury gospodarczej Polski” w „Wiadomościach gospodarczych” Izby przemysłowo-handlowej warszawskiej, „Praca najbogatszym kapitałem” w „Kurierze Porannym” oraz inne, nie mające w tytule zagadnienia pracy, ale mające je w treści, jak „Planowanie miast i osiedli a wychowanie gospodarce” w „Gospodarce Narodowej” wreszcie znacznie wcześniej w „Słowie” — „Życie urzędnika jest kruche” — świadcza, że w społeczeństwie odbywa się proces ustalania sobie świadomości co do tego, czym jest praca.

„Kłamstwem demagogicznym jest wmawianie w bezkrytycznych ludzi, że coś innego stworzyło cywilizację i kulturę, niż duch i umysł ludzki, marzenia, ideały, wyobraźnia, energia, pomysłowość, przedsiębiorczość, odwaga, ryzyko,

Jedna minuta przeszła — pociąg powoli ruszał, w ślad za pociągiem, okrzyki „niech żyje!!”

Nie był to tylko hołd złożony najwyższemu dostojnikowi naszego Pań-

Na środku budynku stacyjnego wzniał biały orzeł polski.

Wrażenie niezapomniane. Szef i twórca batowskich szkół przemysłowo-handlowych dr J. A. Bata przed samym wjazdem pociągu, wiozącego dostojnych gości przybył na dworzec, aby w chwili tak uroczystej znajdować się wśród swej młodzieży.

Pociągowi towarzyszyła eskadra samolotów, pilotowanych przez absolwentów batowskich szkół. Wjeżdżający na stację pociąg powitała marszem orkiestra z plutonem honorowym.

Uczniowie Polacy wręczyli ukazującemu się w oknie wagonu P. Prezydenta przed wjazdem bukiet biało-czerwonych róż, przewiązany szarfą o polskich barwach narodowych oraz album pamiątkowy z fotografiami z życia polskiej młodzieży w batowskich szkołach pracy. — Jedną z uczennic wręczyła wiązanek kwiatów małżonce P. Prezydenta.

Jedną minutę trwał postój pociągu na stacji, po czym ruszył w dalszą drogę, wioząc do kraju Najwyższego Dostojnika, żegnane okrzykami młodzieży: „Niech żyje...!”

— „My chcemy, aby Bata był żydem, dlatego jest żydem i basta!”

Kłamstwo zawsze wyjdzie na wierzch. Podstępem i kłamstwem jeszcze nikt na świecie niczego nie dokonał. Podobnie powiedział Abraham Lincoln:

— „Oszukiwać możecie niektórych ludzi przez pewien czas. Niektórych oszukiwać możecie nawet stale. Jednak wszystkich ludzi stale oszukiwać nie możecie!”

I w wypadku Bata okaże się, że nie można stale oszukiwać społeczeństwa.

Na niedawnym kongresie międzynarodowym w Berlinie, na którym również z wyboru Niemców przewodniczyłem zgromadzeniu kół wychowawczych i świata przemysłowego, przyjęto mnie z największą życzliwością.

Dlatego zapytuję dzisiaj moich niemieckich przyjaciół, jakie jest ich zdanie o tej nieprawdziwej propagandzie. O wyniku tego poinformuję jeszcze opinię światową”.

poświęcenie, inicjatywa prywatna. Praca fizyczna jest tylko statykiem dodatkiem do narzędzi mechanicznych wymysłonych przez ducha człowieka i jego umysł”.

„Miliony mamy w Polsce tych „pracowników fizycznych”, dla których wymyśla się „pomocę zimową” i fundusze pracy, zamiast rozwiązać Problem szybkiego uprzemysłowienia kraju przez poparcie inicjatywy przedsiębiorcy.

Czeski szewc Bata w ciągu lat dwudziestu zorganizował w kilkunastu krajach olbrzymie fabryki obuwia, dał dobry kawałek chleba dziesiątkom tysięcy szewców, fabryki jego są wzorowe pod każdym względem, wszyscy pracujący są zadowoleni i wcale nie biedni. Czyż to jest robota! Jednego człowieka z inicjatywą, z energią, ze zdolnością organizacyjną. Jego duch i umysł stworzył to, czego nie było”.

„Polsce potrzebny jest przedsiębiorca, któryby się opiekował państwem, potrzebna jest maszynizacja pracy, potrzebna są kapitały, potrzebna jest oświata zawodowa. Wówczas nie będzie bezrobocia i nie będzie biedy”.

stwa — lecz i hołd młodej zlińskiej nauki — najwyższemu dostojnikowi polskiej nauki i wiedzy.

Henryk Marian Buch

Kącik dla Pań.

Jarzyny czy mięso.

Ażeby zrozumieć wartość odżywczą i kaloryczną (cieplną) pokarmu muszę wspomnieć, że 1 gram tłuszczu daje 9,3 kalorii, czyli tzw. ciepłostek. Białko natomiast daje tych ciepłostek mniej, bo zaledwie 4,1, a 1 gram cukru i w ogóle węglowodanów daje tylko 4 ciepłostki.

Są ludzie, którzy holdują zasadzie, że podstawowym pokarmem człowieka powinny być rośliny, jarzyny. Oprócz grupy jarzowców, nie uwzględniających z różnymi pobudkami mięsa w swoim jadospisie, istnieje inna grupa ludzi, która do słownictwa nie może żyć bez mięsa.

Kwestia odżywiania jest bardzo ważną. Niemniej jednak musimy uwzględnić warunki materialne ludzi, i w zależności od możliwości każdego człowieka odżywiać się tak lub inaczej. Zachodzi pytanie, czy w pożywieniu uwzględnić tylko jarzyny, czy odżywiać się przeważnie mięsem? Mięso zawiera pełnowartościowe białko, które organizm wykorzystuje na odnowienie tkanek, na wytwarzanie ciepła i siłę mięśniową. Białka zawierają również pewne jarzyny. Badania naukowe dowiodły, że białko roślinne nie może zastąpić w zupełności białka zwierzęcego. A za tym w pożywieniu należy jednak używać mięsa. Czy jednakże nie można zastąpić mięsa jarzynami, zawierającymi konieczny dla tkanek azot? Nieznaczny procent białka posiadają: groch, fasola, bób, soja, przeważnie rośliny strączkowe. Ponieważ te rośliny są najdostępniejszym produktem dla wsi, dlatego częściej mogą tam zastąpić mięso.

Pokarm codzienny człowieka pracującego fizycznie powinien składać się — ze 100 gr. białka, co równie jest 410 kaloriom, ze 40—60 gramów tłuszczu, a więc 332—558 kalorii i wreszcie około 300 gr. węglowodanów, co odpowiada 1.300 kaloriom. Ogółem wartość pokarmu obliczonego w kaloriach dla pracującego fizycznie wynosi 2.072 — 2.298 kalorii.

Wartość kaloryczna pokarmu dla człowieka pracującego lekko wynosi 1.420 kalorii. W tej sumie ciepłostek powinno być 50—60 gr. białka, 30 do 40 gramów tłuszczu i 250 gr. węglowodanów.

Podaję schemat posiłku przeciętnego. Śniadanie: mleko, kawa z mlekiem, lub herbata z mlekiem i chleb z tłuszczem (masło, smalec), obiad: zupa owocowa, jarzynowa, rosół, barszcz, mięso wołowe, cielęce, drób, i następnie deser. Kolacja: herbata z mlekiem, ser, jaja.

Jeśli na śniadanie wybieramy mleko,

które spośród innych płynów zawiera stosunkowo najwięcej kalorii (mleko niezbierane ze śmietanką) możemy na obiad uszczuplić sobie nieco kalorii, przez podanie jakiejś pasty zupy i kawalka mięsa z przyprawą, w której będzie zawarty tłuszcz. Chleb zawiera węglowodany, więc podany do obiadu w dostatecznej ilości zastąpi kalorycznie wartość deseru. Mięso w obiedzie możemy zastąpić podaniem jaj w sosie. W ogóle na tydzień możemy używać 1 raz mięso, a zamiast tego spożywać jaja, lub jarzyny zawierające białko np. soję, fasolę, groch. Jeśli obiad był mięsny i obfity kalorycznie, uszczuplamy sobie dalsze

posiłki. Kolacja np. może się składać tylko z herbaty z mlekiem i chleba z tłuszczem.

Obowiązuje więc zasada umiętnego i rozumnego dawkowania pokarmów. Unikniemy wówczas przesyta, zbyt wielkich kosztów, a ciadu zapewnimy dostateczną wartość cieplną i odżywczą.

W przemianach materii pozostają szkodliwe resztki, które organizm zdrowy wydalą. Większe spożywanie mięsa, przy zwolnionej przemianie materii jest szkodliwe. Duża ilość białka zakwasza organizm, a nie wydalone kwasy aminowe, jako produkt rozpadu białka pokarmowego zatrują organizm.

Najprostszym sprawdzianem dla człowieka, który ma zorientować się czy ma mięso szkodliwy, lub nie — będzie cera twarzy.

Przeważnie przyczyną schorzeń cery jest zła przemiana materii.

Dbajmy o naszą piękność zwłaszcza latem.



Pierwszym warunkiem zdrowia jest dbałość o higienę.

Znany wiele środków przy których zastosowaniu każda kobieta może zachować zdrowie.

Np. nogi potrzebują regularnej pielęgnacji, albowiem latem męczą się one szybko i nabrzmiewają. Dlatego taniej i zdrowiej pielęgnacji nóg. W sklepach firmy BATA, przeprowadza się odświeżający masaż nóg.

Jeśli chcemy sami masować nogi kupmy w sklepie firmy BATA płyn tak zwany „GLADIATOR”.

Zmęczenie. Ramiona również wymagają regularnego masażu zwłaszcza gdy uprawia się sport. Tutaj również „GLADIATOR” oddaje nieocenione usługi.

Do nabycia we wszystkich sklepach BATA.

14 milionów młodzieży na straży rozwoju mocarstwowego Polski.

Niemcy i Włochy w gorszej od nas sytuacji.

Polska w obecnej chwili posiada przeszło 14 milionów młodzieży w wieku do 19 lat skończonych. Z tego mniej więcej połowa przypada na chłopców, około zaś 7 milionów na dziewczęta. Pod względem liczebności młodzieży ustępujemy w Europie jedynie — Rosji Sowieckiej, Niemcom i Włochom. — Niemcy posiadają 23 miliony młodzieży, Włochy zaś 16 milionów. Za to mamy liczącą młodzież od dwu imperiów światowych — Anglii i Francji. Te dwie potęgi imperialne posiadają zaledwie po 12 milionów młodzieży.

Duża liczebność roczników młodzieży polskiej jest gwarancją naszego rozwoju mocarstwowego.

Anglia liczy 47 milionów mieszkańców, Francja zaś 42 miliony, podczas gdy Polska tylko 34 miliony. Ale te 34 miliony wykazują niezwykłą żywotność, która pozwoli nam w niedługim czasie na prześcignięcie potęg zachodnich w rozwoju ludnościowym. Dorastające bowiem pokolenie w Polsce już jest większe i gdy dojdzie ono do pełnoletności, to wtedy stosunek ludnościowy Polski, Anglii i Francji zmieni się na naszą korzyść.

Lepiej niż w Niemczech i Włoszech.

Nawet Niemcy i Włochy, które mają jeszcze liczniejsze od nas roczniki młodzieży są w gorszej od nas sytuacji. — W stosunku do ogółu ludności bowiem młodzież w Polsce jest liczniejsza. Stanowi ona 42 procent ludności naszego kraju, podczas gdy w Niemczech tylko 30 procent, we Włoszech zaś 33 procent. Przewaga ludnościowa Niemiec i Włoch nad Polską z roku na rok zmniejsza się wybitnie na naszą korzyść.

Wobec wymierania liczniejszych roczników starszych i dorastania coraz to młodszych roczników młodzieży w Niemczech i Włoszech szybko spadać tam będzie przyrost naturalny ludności.

Struktura ludnościowa Polski według wieku na tle innych krajów europejskich przedstawia się zdrowo. Liczne pokolenie młodzieży napawa nas pewnością co do przyszłości naszego narodu. Pozycja nasza z każdym rokiem wzmacnia się, jest nas coraz więcej, coraz większą przedstawiamy prężność życiową. Dalszą konsekwencją tego stanu winno być stale dążenie do rozbudowy naszego życia gospodarczego, aby w ślad za naszym wzrostem ludnościowym szedł wzrost bogactwa narodowego.

JĘZYK LUDU POLSKIEGO.

RÓŻNICE GWARY.

Zwracając uwagę na mowę ludu, dostrzeżemy, iż jej różnorodność polega nie tylko na tym, że ta sama rzecz rozmaicie się nazywa w różnych zakątkach kraju. Gdy się lepiej z językiem ludowym oswoimy, zrobimy jeszcze jedno zajmujące odkrycie. Odmiana tego samego rzeczownika czy czasownika nie będzie w każdym szczególe jednakowa na całym obszarze Polski. Na południowym zachodzie Polski czerpią wodę ze studni, chodzą do piewnice itd., gdzieindziej jak w języku literackim mówią: ze studni, do piwnicy itd.

Tu mówią niesiemy, chodzimy, robimy, tam niesiem, chodzim, robim, a jeszcze w innych częściach Polski niesiewa, chodziwa, robiwa, lub niesiema, chodzima, robima. Nie koniec na tym. Jeżeli nawet pewien wyraz ma to samo znaczenie i tę samą odmianę w każdym dialekcie, to jeszcze różne być może jego brzmienie, zależnie od okolicy. Wyrazy syja, sześć, żółty, zaba, jeżdż, czysty, czas brzmią w ten sposób tylko w języku literackim oraz w narzeczeniach śląskich, wielkopolskich i pomorskich; w dialektach zaś małopolskich i pomorskich wymawia się syja, seść, żółty, zaba, cysty, cas, jezdzą, albowiem te właśnie dialekty nie znają głosek sz,

ż, cz, dź, i na ich miejsce wprowadzają dźwięki s, z, c, dz.

Czerpanie z nieprzebranego źródła polszczyzny ludowej odświeża i urozmaica język literacki i nowego dodaje mu blasku. Dlatego stale zwracają się doń będą w przyszłości pisarze, którzy szczerą i prawdziwą miłością otaczają język ojczysty i dbają o jego rozwój. Stałe też przy pomocy ich dzieł wpływać będzie język ludowy na język literacki.

W MAŁOPOLSCIE:

„Piekło zamknięte jest łogromnymy drzwiami zelaznymi. Jak sie przed te drzwi przyjdzie, to trza zapukać, sie zapuko, to zaroz djobel, co siedzi na warcie, pyto sie:

— Chto tam?

Trza powiedzieć:

— Jo grzesno dusa.

Tak wtedy łon łotworzy i juz mo w kieszde zapisane, na jakie meki clowiek ma pōść.

Na łogniskach stojo łokrutne kołty, a w nich pelno dus sie gotuje. Tam jino same djobly sie kreco i ci, co moź albo wodę noso do kołtłōw. Stary Lucypr jak jaki Miemiec we fraku poli se łajke i kuśtyko po piekle z rekamy w kieseniach i wysyło djobłōw na świat, zeby ludzi kusili”.

NA MAZOWSZU:

Na północny wschód od narzecza małopolskiego rozciąga się dialekt mazowiecki. Różnymi gwarami tego dialektu mówią mazury nie tylko w Polsce mieszkający, ale również ci, których siedziby leżą poza granicami naszego kraju, w Pruszech Wschodnich.

Oto przykład:

„Lis i niedźwiydź sukali sobie zyru. Jednygo razu ześli sie razem i niedźwiydź pita sie lisa:

— Gdzieś buł, coś sie tak usargał?

Lis mu poziedził:

— Łapałym ribi.

— No, a doś ześ nałapał? — pita sie niedźwiydź.

— O, doś, enom nie poredził ich prziniysć — odpoziedził lis.

Niedźwiydź chciał iść na ti ribi, ale nie ziedził, gdzie ich sukac. To tez mōziul lisoju, zebi go tam zaprowadziul”.

W WIELKOPOLSCIE:

Opuszczamy już jednak Mazowsze i przenosimy się teraz do Wielkopolski. O języku ludowym tej części Polski można nabrać wyobrażenia z następującego krótkiego opowiadania:

„Jedyn łocieć miol jednygo syna. Juź tak dlugo na niego robiul i mu sie juź naprzykrzyło. A tyn syn byl juź dosyć stary. A łocieć mōwiul do tego syna:

— Zarob co na życie tyż, na mnie samygo nie możesz patrzyć. Byś chciol tylko żyć, a nic nie robić.

A tyn syn zaś mōwiul do łojca: — Łojciez, sie pōde łepi łuczyć. Ten łocieć łodpowiado:

— Jak chceś, to sie bierz łucz!”

Szczególną osobliwością narzecza wielkopolskiego, odróżniająca je zarówno od dialektu małopolskiego, jak i mazowieckiego jest zachowanie spółgłosek sz, ż, cz, dź. Na tym terenie mówi się zatem podobnie, jak w języku literackim syja, zaba, czas, jezdzę w przeciwieństwie do Małopolski i Mazowsza, gdzie w ustach ludu brzmią te wyrazy syja, zaba, cas, jezdzę.

NA ŚLĄSKU:

Wędrując z Wielkopolski ku południowi, zmuszeni znowu jesteśmy przekroczyć granice Państwa Polskiego, by się dostać między rodaków naszych, mieszkających na niemieckim Śląsku. Choć już kilkadziesiąt lat są w niewoli u Niemców, nie zapomnieli języka przodków, i jak przed wiekami, tak i dziś jeszcze mówią, śpiewają i modlą się po polsku.

Gwary ludu śląskiego w Niemczech stanowią nieodłączną część polskiego języka ludowego i nie są w większym stopniu różne od polszczyzny literackiej, jak gwary małopolskie, mazowieckie czy wielko-

Kącik Rolnika.

Jak zapobiec robaczywieniu jabłek.

Robaczywienie jabłek powodują gąsienice motyla zwanego owocówką jabłkową. Zrasając na przedwiosniu drzewa karboliną sadowniczą niszczyliśmy znaczne ilości zimujących na drzewach gąsienic owocówki. Poza tym w porze letniej trzeba zwalczać tego szkodnika przy pomocy „opasek chwytynych”. — Można je robić z papieru karbowanego, lub też stosować zwykłe powróta ze słomy. Gąsienice owocówki szukając po opuszczeniu owoców dogodnych miejsc do przepoczwarczenia się, wślazą do założonych opasek, co daje nam możliwość niszczenia szkodnika. Opaski papierowe przegładamy co dwa tygodnie, niszcząc znalezione w nich gąsienice. W wypadku stosowania powróta jako opasek — należy je za każdym razem palić i zakładać nowe opaski chwytne. Zakładamy je na drzewa w końcu czerwca lub najpóźniej w pierwszych dniach lipca. Od połowy sierpnia do późnej jesieni opaski na drzewach pozostawiamy w spokoju.

Wyka ozima.

Spośród licznych ziemiopłodów pastewnych, do najcenniejszych należy niewątpliwie wyka ozima. Zasiwana pod koniec lata, przed zimą dobrze się ukorzenia, następnie wiosną, korzystając z nagromadzonych w ciągu zimy zapasów wilgoci w roli, rośnie szybko, dając już koło połowy maja obfite pokosy paszy zielonej. Po sprężeniu wyki na zielonkę, można uprawiać rozmaite rośliny pastewne, np. koński ząb, kapustę pastewną, mieszanke strączkową itp., uzyskując drugi plon paszy z tego samego pola.

Wyka ozima udaje się na rozmaitych glebach, z wyjątkiem suchych piasków, nabyt zwyczajnie gleb gliniastych i zimnych sępów. Na ziemiach lżejszych, przy odpowiednim nawożeniu i uprawie, daje obfite zbiory.

Można ją siać pod życie, po jęczmieniu, po wczesnych ziemniakach itp. Po kłosoowych na uboższych ziemiach, zale-

Nawożenie łąki.

Łąki torfowe zazwyczaj są bardzo wdzięczne za nawożenia potasowe. Radzimy chociażby tytułem próby zastosować na łąkę kaimit w ilości 5 do 8 kwintali w stosunku do hektara. Nawóz można rozsiać zaraz po pierwszym pokosie, przy czym z sianokosem nie należy zwlekać. Można też stosować kaimit na łąkę

W lipcu i sierpniu, zmieniając opaski, niszczyliśmy letnie pokolenie owocówki, w jesieni zaś gąsienice, przygotowujące się do zimowania na drzewach.

Opaski z karbowanego papieru lub ze słomy, zakładamy na pnich oraz na grubych konarach drzew. Wspomniane zabiegi trzeba wykonywać starannie, gdyż jedynie wówczas plagę owocówki można opanować.

Żeby jednak walka była skuteczna, musi być prowadzona w całych wsiach, gdyż w przeciwnym razie motyle owocówki przelatują z sadów zakażonych do sąsiednich i znosząc jajeczka na owocach powodują ich robaczywienie.

Oprócz zakładania opasek chwytynych na drzewach, należy pilnie zbierać opadłe owoce robaczywe i spasać nimi trzodę lub też inaczej użytkować. W ten sposób zapobiegamy rozkazu się po drzewach gąsienic opuszczających opadłe owoce.

ca się nawozić pod wykę obornikiem dobrze przegnitym, dając go pod skibę siewną. Jeżeli wyka przychodzi bez obornika, zaleca się zastosować pod nią dawkę supertomasny i soli potasowej.

Wykę ozimą należy siać wcześniej, zaraz po połowie sierpnia, a najpóźniej do końca tego miesiąca. Duże znaczenie ma odpowiednio wykonany siew. Najpierw należy zasiał samą wykę w rzędki od 20 do 25 cm, a następnie po trzech tygodniach, w międzyrzędzia wsiać żyto. Taki siew rzędowy można wykonać ręcznie, robiąc płytkie bruzdki małym znacznikiem drewnianym, w które wlewamy ręką ziarno. Ręcznie wykonany siew rzędowy daje lepsze wyniki niż wykonany siewnikiem rzędowym. W stosunku hektara nasieniami wykę wysiewamy około 120 do 130 kg, żyta zaś wysiewamy około 40—45 kg. Zbyt duża wsiwka żyta jest niewskazana.

wczesną jesienią. W razie posiadania kompostu, warto go również stosować na łąkę. Kompost można dawać po pierwszym pokosie, ale jesienią lub też wczesną wiosną.

Proszę uprzejmie o wskazanie mi sposobu wyniszczenia grzyba w domu murowanym. S. L.

szym jej dziełem jest napisany przez Jarosła Derdowskiego utwór poetycki „O panu Czarlińskim, co do Pucka po sieci jechał”, czyli po kaszubsku: „O ponu Czorlińskim, co do Pucka po sece jachol”.

Początek tego brzmi następująco:

„Druche! Chyże le nadstawta bliży wasze usze,

Bo ja wama pełną książkę zaro nagać muszę.

Nie wiem, jak ne łgorście mesle ze łbą se wewiją,

Ale wama o Czorlińskim zelę hrystoryją.

Co on wezeł, cieć do Pucka jachol roz po sece —

Jedno smnioc se wama będzie, drudzie plakać lece!

Utwór swój poprzedził Derdowski wierszem:

„Czujcie tu ze serca toni Skłód nasz apostołści:

— Nie ma Kaszub bez Polonii, A bez Kaszub Polsci”².

1 „Druhowie (przyjaciele)! Szybko tylko nadstawcie bliżej wasze uszy, Bo ja wam pełną książkę zaraz opowiedzieć muszę. Nie wiem, jak te poetyckie myśli z głowy się wywitają, Ale wam o Czarlińskim opowiem historię: Co on przeżył, gdy do Pucka jechał raz po sieci — Jedno śmiać się wam będzie, drugie plakać lice”.

2 „Czujcie tu ze serca toni (= głębi), Skąd nasz apostołski (= nasze wyznane wiary): — Nie ma Kaszub bez Polonii (= Polski), A bez Kaszub Polsci”.

Bogactwo, którym darzy nas morze.

Ze względu na wielką ilość śledzi w morzach północnych Europy, są one tania, a będąc smaczne i posiadając wysoką wartość odżywczą, nadają się do przetworów różnorodnych.

W morzach północnych Europy poławia się od 1000 do 1200 milionów kilogramów śledzi, dwa razy tyle co watuszów, stojących pod tym względem na drugim miejscu. Wynosi to około 10 miliardów sztuk. Na każdego więc mieszkańca naszego globu przypada po 4—5 śledzi rocznie.

Śledzie konsumuje się pod najrozmaitszymi postaciami. Poczynając od zwykłych solonych, poprzez marynaty, aż do wytwornych smakolejków, jakimi są śledzie w śmietanie, w winie, w sosie pomidorowym — od „rolmopsów”, do rozmaitych odmian wędzonych.

Półw śledzi rozpoczyna się mniej więcej od czerwca przy wyspach szotlandzkich, na południe wzdłuż wybrzeży Szkocji, poprzez Fladengrund i Gat,

aż do Doggerbank w listopadzie. Od połowy października do połowy grudnia, poławia się je w Morzu Północnym, Bałtyckim i w zatokach. Śledzie w Morzu Północnym i znajdując się tam w mniejszych ilościach.

Obfitość tłuszczu w śledziach jest godną uwagi, gdyż inne gatunki ryb tłustych, jak węgorze i łososie, należą do stosunkowo drogiej, tymczasem śledź jest jedną z najtańszych ryb w ogóle. Znaczenie odżywcze śledzi polega na wysokiej zawartości (jak i we wszystkich innych rybach) pełnowartościowego i lekko strawnego białka. Poza tym mlecz i ikra zawierają witaminy A i D. Dzięki tanioci są one dostępne dla szerokiego mas, co szczególnie podczas zimy i przedwiosnia jest ważne, wobec braku innych bogatych w witaminy pokarmów. Śledź zawiera poza tym: wapno, fosfor i żelazo.

Najwyżej położone osiedla ludzkie.

Wyprawy wysokogórskie udowodniły, że z biegiem czasu człowiek przywycają się do zmienionych warunków klimatycznych, oswoja się niejako ze rzadszym powietrzem i może zupełnie dobrze pracować i żyć w tych na ogół gorszych warunkach bytowania. Stąd też duże zainteresowanie budziło zawsze pytanie, na jakiej wysokości ponad poziom morza żyją stale ludzie? Do niedawna uważano, że najwyżej położonym osiedlem ludzkim na świecie jest tzw. „Złote pole Thokdzalangka” w Tybecie, znajdujące się na wysokości 4.977 m nad poziomem morza. Rekord ten został pokonany. Jak donosi wydawnictwo amerykańskie „Spirala”, znajdując się w Chile kopalnie Chuupina, położone na wysokości 5.600 metrów, a następnie kopalnie Quispisca w Peru na wysokości 5.270 metrów oraz obserwatorium astronomiczne na Górze Whit-

ney w południowej części Sierra Nevada w północnej Ameryce, na wysokości 4.410 m ponad poziom morza.

W Europie najwyżej jest położone obserwatorium na Mont Blanc, a zatem na wysokości 4.365 metrów.

Są to jednak wszystkie osiedla związane specjalnie z wykonywaniem takiej czy innej czynności. — Tymczasem w Ameryce powstały ostatnio normalne osiedla ludzkie, zamieszkiwane przez obywateli, wykonujących codziennie swoje zajęcia domowe i zawodowe. Naprzykład osiedle Portugaleta znajduje się na wysokości 4.359 m, Colquechaca — 4.221 m, Huanchaca — 4.114 m, Corocoro — 4.056 m, Potosi — 3.970 m. Wszystkie te miejscowości znajdują się w Boliwii.

Jak z tego wynika rzadkie powietrze na tak dużej wysokości wcale nie przeszkadza ludziom normalnie żyć i pracować.

Humor.

Nietakt.

W głębi lasu dziewięcioletni chłopiec spotyka słońca.

— To niesłychane?

— Cóż się stało?

— Niech pan sobie wyobrazi, tapir poprosił mnie o rękę!

— Zgodziła się pani?

— No, wie pan! Odmówiłam mu z miejsca. Nie zna pan tapira? Przecież on ma nos na pół metra!...

— I coż poza tym? — spytał słońce lodowatym tonem.

Głupi temat.

Mąż: Wczoraj wieczorem miałem ciekawą rozmowę z panią Bujalską. Żona: Na jaki idiotyczny temat rozmawiałeś z nią?

Mąż: To istotnie był temat idiotyczny, rozmawialiśmy o tobie.

Stratu czasu.

Pan K... jest entuzjastycznym amatorem sportu motocyklowego. Ostatnio odbył wraz z żoną imponujący raid na motocyklu z przyczepką. — Przejechał Niemcy, Belgię, Francję, Włochy, Jugosławię, Węgry, Rumunię i wrócił do Warszawy. — No i jak tam było? — zapytuje go znajomy.

Pan K... krzywi się z niesmakiem. — Eh! Byliśmy w drodze bity miesiąc, a mógłbym tę całą trasę przebyć lekko w tydzień! Ale coż, żonie zachciało się oglądać widoki i zwiedzać wszystko po drodze!

Nasze dzieci.

Matka: — Jasiu, powinienes być zawsze grzeczny i uczynny, „Dobry

człowiek stara się przynajmniej raz na dzień sprawić komuś przyjemność”.

Jaś: — Tak mamo, byłem dzisiaj u cioci — i ciocia była szczęśliwa, gdy mi poszedł.

O córkę Kazia stara się pewien młody człowiek.

— Mnie może pan ją spokojnie powierzyć — mówi.

— Dlaczego właśnie panu?

— Ponieważ nie piję...

— Hm...

— Nie palę...

— Ach tak?

— Nie gram w karty...

— Proszę, nawet w bridża?

— Nie. A poza tem jestem tak solidny, że wieczorami nigdy nie wychodzę z domu.

— Ach i to jeszcze?

— Myślę więc, że spokojnie może mi pan oddać swą córkę.

— Mówi niema.

— Dlaczego?

— Nie żyję sobie by mi żona po kilka razy dziennie stawiała zięcia za wóz...

Wymagania.

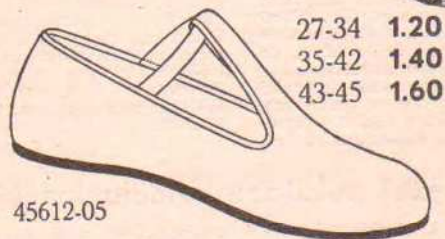
Znany muzyk wchodzi do wielkiego magazynu z obuwiem. Przymierza i ogląda dziesiątki par, a w końcu z rezygnacją macha ręką i woła:

— Widzę, że nie znajduję tego, czego szukam.

— A jakie właściwie buty życzy pan sobie?

— Takie, któreby skrzypiały na jeden ton.

Wesoło do szkoły W NOWYM OBUWIU



45612-05

OLIMPIJKI - przepisowe dla szkół
do gimnastyki

27-34 1.20
35-42 1.40
43-45 1.60



27-29 8.90
30-33 9.90
34-38 11.90



6622-09

Elegancki do szkoły. W kolorze czarnym
i brązowym. Spody skórzane



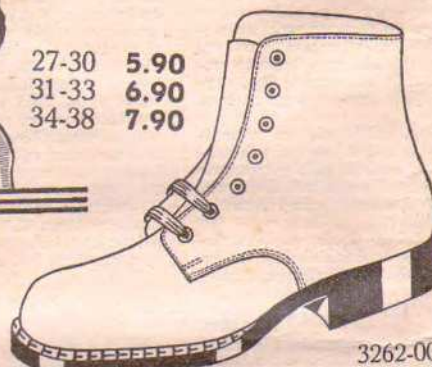
45611-26

HARCÓWKI - nasza specjalność.
Nieodstępne dla prawdziwych sportowców

23-26 1.90
27-30 2.20
31-34 2.50
35-38 2.90
39-46 3.50

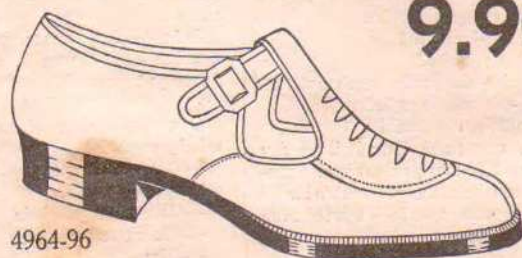


27-30 5.90
31-33 6.90
34-38 7.90



3262-00

Wysokie dla młodzieży szkolnej.
Spody gumowe. W kolorze brąz.
Takie same w kol. czarnym zł 6.90, 7.90, 8.90

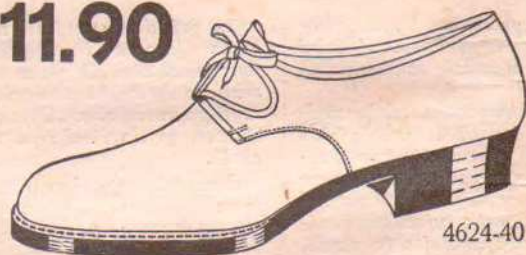


4964-96

Dziewczęcy w kolorze brązowym.
Lekkie spody skórzane, niski, wygodny obcas

9.90

11.90



4624-40

Elegancki dla uczennic w kolorze brązowym

Dla młodzieży szkolnej przy zakupie bezpłatne podziały godzin

Bata